

SYLWETKI

Kto prawdy szuka, czyta KRAWCZUKA

Nie ma historii „naszej” i „waszej”,
nie ma „naszych” i „waszych” bohaterów

Leszek Konarski

Nie ja wymyśliłem żartobliwy tytuł tego artykułu, to ulubione powiedzenie prof. Aleksandra Krawczuka, który w miniony poniedziałek, 7 czerwca świętował 99. urodziny i zaczął setny rok życia, w którym poszukiwanie prawdy było zawsze najważniejsze. Nadeszły życzenia z Uniwersytetu Jagiellońskiego, od władz miasta, Stowarzyszenia „Kuźnica” i od czytelników jego książek, które jubilatą szczególnie ucieszyły.

Historia mojego kraju, w którym pracowałem, starałem się coś zrobić, pełna jest kłamstw i przeinaczeń.

Prof. dr hab. Aleksander Krawczuk (ur. 7 czerwca 1922 r. w Krakowie), wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego, nestor polskich historyków starożytności, to człowiek, który spowodował, że Polacy rozkochali się w czasach starożytnych, zaciekawili się historią Grecji i Rzymu, zaczytywali się w jego książkach opisujących greckich bohaterów i rzymskich cesarzy. W pasjonujący sposób opowiadał o tamtych czasach w swoich esejach i w programie telewizyjnym „Antyczny świat prof. Krawczuka”. Każda jego książka poświęcona czasom starożytności była wydarzeniem na rynku księgarskim.

Jednak Aleksander Krawczuk to człowiek, który interesuje się również sprawami współczesnymi, był posłem na Sejm I i II kadencji, ministrem kultury w latach 1986-1989. Cały czas związany z lewicą, choć nigdy do żadnej partii nie należał. Wielokrotnie w ważnych sprawach

zabierał głos na łamach PRZEGLĄDU. Niemal w każdej wypowiedzi wyrażał wielkie zaniepokojenie stanem współczesnych badań historycznych, pomijaniem dokumentów źródłowych, sztucznym kreowaniem nowych bohaterów, lansowaniem różnych mitów i półprawd dla osiągnięcia politycznych celów.

Prof. Krawczuk przypominał mi w czasie każdego z nim spotkania, że im bardziej totalitarny jest system w jakimś państwie, tym lepiej państwo opłaca historyków. Politycy nie są w stanie zmienić opinii

o przeszłości, natomiast mogą o to poprosić historyków, którzy za pieniądze zrobią wszystko. Cesarze rzymscy mieli swoich dobrze opłacanych historyków, którzy pod niebiosa wychwalali ich cnoty i porównywali do bogów, natomiast wrogów skazywali na potępienie

Politycy nie są w stanie zmienić opinii o przeszłości, natomiast historycy za pieniądze wszystko zrobią.

i zapomnienie. Uczciwy historyk musi te opinie weryfikować i dotyczy to zarówno czasów antycznych, jak i obecnych.

Jubilat nie miał sił na nowy wywiad, dlatego chciałbym przypomnieć kilka prawd, które w ostatnich latach przekazał mi w trakcie rozmów dla naszego tygodnika. Zacytuję fragmenty z wywiadów zamieszczonych w PRZEGLĄDZIE w 2012 i 2017 r.

Poprawianie przeszłości

– Zmianami przeszłości zajmują się badacze w wielu krajach, a co dopiero w Polsce, która ma historię pełną mistyfikacji, mitów i stereotypów, jak mało który kraj na świecie – mówił profesor w czerwcu 2012 r. (PRZEGLĄD nr 23/2012). – To ma swoje przyczyny. Rozbiory, kompleks megalomanii i martyrologii. Często wspominał o tym Jerzy Giedroyc. Praca historyków polega nie tyle na fałszowaniu dokumentów, bo tego raczej nikt nie robi, ile na przemilczaniu jednych faktów, a podkreślaniu drugich. Będąc u schyłku życia, patrzę na to wszystko z wielkim smutkiem. Historia mojego kraju, w którym pracowałem, starałem się coś zrobić, pełna jest kłamstw i przeinaczeń.

Politycy zamiast historyków

– Dla mnie nie istnieje pojęcie polityki historycznej i nigdy nie posługiwałem się tym terminem. Historię należy badać i wyciągać poprawne wnioski z dostępnych źródeł i przekazów, a nie naginać do aktualnych

potrzeb politycznych. Nie jest ona w żadnym wypadku materiałem do tworzenia strategii polityki historycznej – to opinia profesora z czerwca 2017 r. (PRZEGLĄD nr 23/2017). – Każda władza po cichu popiera jednak naukowców, którzy są po jej stronie, i finansuje badania, które jej odpowiadają, ale nie mówi o tym publicznie. Tym bardziej że prezydent Duda deklarował, że będzie prezydentem wszystkich Polaków,



W imieniu redakcji PRZEGLĄDU i naszych Czytelników dziękujemy Panu Profesorowi zarówno za rozmiłowanie nas w świecie antyku, jak i za wszystkie prawdy o naszych czasach, bardzo bolesne, ale prawdziwe i pouczające.
Z okazji 99. urodzin życzymy dużo zdrowia.

a nie tylko wyrazicielem poglądów jedynej słusznej partii. Albo ktoś jest politykiem, albo historykiem. Łączenie obydwu profesji prowadzi do wypaczeń i legitymizowania przez naukowców rządzącej elity. W czasach PRL nazywano to po prostu propagandą. Każdy wiedział, że zatwierdzenie patronów szkół i nazw ulic należy do partyjnych wydziałów propagandy. Nikt tego nie nazywał polityką historyczną.

Obowiązkowa wersja pamięci

– To jest działanie na krótką metę i przynosi taki skutek, że potem historię trzeba poprawiać – mówił dalej profesor. – Historia jest nauką, a nie polityką, ma służyć prawdzie i tylko prawdzie. Ale niestety, każda władza chce mieć zawsze rację. Tworzenie oficjalnie obowiązującej wersji polityki pamięci historycznej cechuje kraje rządzone autorytarnie. Zawsze trzeba zadać sobie pytanie, na ile

ta doraźna polityka historyczna ma związek z rzeczywistością i ile z tego wszystkiego przetrwa. Jak za 20 lat będą oceniani „żołnierze wyklęci”? Tylko prawda, oparta na dokumentach, jest czymś ważnym dla dziejów każdego narodu.

Urzednicy od historii

– Nie będę krzychał, bo wiem, że historię zawsze manipulowano.

Im bardziej totalitarny jest system w jakimś państwie, tym lepiej państwo opłaca historyków.

Każda władza ma swoich urzędników od historii i próbuje wymuszać na obywatelach przyjęcie jednej, słusznej prawdy. Takie tendencyjne fałszowanie historii jest czasami bardzo groźne i prowadzi nawet do nieprzewidywalnych konfliktów narodowościowych, światopoglądowych.

Pamięć oficjalna i domowa

– Trzeba myśleć i szukać samodzielnie różnych źródeł. Na szczęście dzisiaj jest z tym łatwiej, bo oprócz TVP mamy inne kanały telewizyjne, możemy szukać informacji również w internecie, a przede wszystkim w archiwach i bibliotekach. Bardzo to jednak smutne, że znowu możemy mieć dwie historie – jedną oficjalną i tę drugą, na użytek domowy. Nie ma historii „naszej” i „waszej”, nie ma „naszych” i „waszych” bohaterów. Jest rzeczą zrozumiałą, że każdy człowiek pragnie, aby o nim uczono w szkołach, ale nauczanie o „naszych bohaterach”, i to bez perspektywy czasowej, nie jest historią. Nauczanie historii polega na tym, że daje się pewną panoramę dziejów ludzkości i umieszcza się swoje czasy w ciągu wydarzeń. Skoro jest to głównie o nas, o naszych osiągnięciach, o naszym bohaterstwie, nie jest to historia. Trzeba uczniom mówić o tym, co się działo w ostatnich latach, ale jest za wcześnie na dokonywanie autorytarnych ocen. Nie nazywajmy tego historią. Trudno coś ocenić bez dystansu czasowego, bez znajomości faktów, istnieje jeszcze w nas wewnętrzny cenzor. Możemy mówić, że to się działo, ale co z tego wyniknie i jak to zostanie ocenione w przyszłości – na to musimy jeszcze sporo poczekać. Zostawmy młodzieży możliwość samodzielnej oceny ostatnich lat.

Usłudni historycy

– Po rozpadzie Imperium Rzymskiego w Europie powstały państwa narodowe i każde pisało własne dzieje. Wszystkie zaś narody widzą swoją historię, tak jak chcą ją widzieć, czyli stronniczo. Podkreślają tylko osiągnięcia, cnoty i zasługi,

nie dostrzegają żadnych swoich win. Historia zawsze była na usługach i narodowe historie pisane są zgodnie z celami rządzących. Potrzeba bardzo wielu lat, aby te narodowe zapisy zostały zweryfikowane przez badaczy.